

WCIAŻ GŁODNY ŻYCIA

O poszukiwaniu istoty człowieczeństwa, byciu artystą mówi Jakub Kornacki, założyciel i wokalista zespołu ewangelizacyjnego Kanaan. Z Kubą spotkaliśmy się w Częstochowie, gdy przyjechał na spotkanie z wydawcą przed premierą nowej płyty. „Trzy sny” – bo tak nazywa się album, ukażą się w marcu 2018 r. nakładem Edycji Świętego Pawła





EWA OSET: – Bycie artystą to ogromne wyzwanie. To poszukiwanie źródła, jak czytamy w „Tryptyku rzymskim”. Aby je znaleźć, trzeba iść do góry, pod prąd. Nie jest to łatwa droga. Z czym trzeba się zmierzyć?

JAKUB KORNACKI: – Na pewno ze strachem przed banałem, bo trudno w dzisiejszych czasach być artystą, który z jednej strony poszukuje piękna i prawdy, a z drugiej – nie popada w banał. Wielu artystów tworzy, poszukując w bardzo mrocznych obszarach – czy to intelektualnych, czy estetycznych. Mówi się, że są odważni, bezkompromisowi, nowocześni, a mnie się wydaje, że to jest właśnie koniunkturalizm, bo bardzo łatwo jest powiedzieć coś wywrotowego i nie popaść w banał. A powiedzieć coś, co będzie wracało do fundamentu naszego człowieczeństwa i przy tym nie popaść w banał – to dopiero trud dla artysty. I dlatego tak mało jest dzisiaj artystów, którzy mają odwagę przyznać się do chrześcijańskich korzeni. Z drugiej strony – dziennikarze zajmujący się kulturą bardzo dużo robią, aby artystów poszukujących piękna i prawdy wyrzucić poza nawias.

– Dlaczego zrezygnował Pan z pracy aktora i założył zespół?

– Zanim znalazłem się w szkole teatralnej, znakomity aktor i mój mentor Roman Kruczkowski ostrzegał mnie, że teatr nie znosi konkurencji, nawet jeżeli tą konkurencją byłaby tylko moja rodzina. Ma taką tendencję, mówiąc metaforycznie, żeby ludzi pożerać, pochłaniać. No i przyszedł moment, kiedy trzeba było wybierać... Z drugiej strony czułem się też coraz konkretniej zapraszany przez Pana Boga, aby robić coś innego. Przychodziły piosenki, które traktowałem jak prezent od Niego. Od razu w całości... Choć nie mam wykształcenia muzycznego.

– Postanowił Pan zatem zaprosić fachowców do współpracy...

– Pierwszym muzykiem, który uwierzył w ten materiał i nadał temu konkretny kształt, był Maciej Afanasjew, znakomity skrzypek, wykładowca Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, który po tym, jak

zaaranżowaliśmy pierwszy utwór, postanowił pokazać go kolegom z akademii. Wtedy pojawił się Grzegorz Nadolny, kontrabasista, później dołączył Cezary Paciorek. W pierwszym składzie jako gitarzysta grał Szymon Damiński, obecnie zastępuje go Mateusz Otczyk. Mamy też perkusistów i znakomite wokalistki – Paulinę Grochowską i Oksanę Terefenko. Towarzyszy mi również moja żona Małgosia.

– Nazwa zespołu nie jest przypadkowa?

– Kanaan to wielka Boża obietnica i Boże wyzwanie. Do Kanaanu nie wchodzi się jak po płatkach róży, ale właśnie trzeba iść pod wiatr, pod górę. I nie bać się morza, które jest po drodze. Kanaan to opis mojego powołania, mojej drogi życiowej. Bycie artystą, który przyznaje się do chrześcijaństwa – to zdobywanie Kanaanu, to walka. To także dobijanie się o zwykły ludzki byt. Tacy artyści nie są wspierani przez instytucje kulturalne. Kiedyś Kościół otaczał mecenasem artystów, dziś ta jego funkcja jest, niestety, mocno zapomniana.

– Teksty Pana piosenek są świadectwem...

– Na naszych spotkaniach, celowo nie używam słowa koncertach, sztuka jest pretekstem do spotkania z drugim człowiekiem. Mam szansę porozmawiać z ludźmi na tematy, które wymagają pewnej intymności, zaufania. I dlatego nasze spotkania są przestrzenią świadectwa. Ale tajemnicą dla mnie jest, czy bardziej przemawia do ludzi to, co śpiewam, czy to, co mówię przed piosenką.

– Na Waszej najnowszej płycie „Trzy sny” znalazł się piękny utwór „Wojownik” – opowieść o marzeniach chłopca. Czy mały Kuba też marzył, by zostać wojownikiem?

– Każdy mały Kuba, Piotruś czy Michałek marzy o tym, żeby być prawdziwym facetem. Ta piosenka wyrasta m.in. z pewnej mojej złości na to, że w Kościele pokutuje nieprawdziwe myślenie o wzorze męskości. Pan Jezus nie zawsze był łagodny i pokorny. W Biblii jest ukazana scena, jak faryzeusze chcieli pochwycić Go na jakimś sło-

wie, a On im odpowiedział tak, że nie mieli odwagi pytać o nic więcej. To Jezus jest tym najwspanialszym wzorem męskości. Jest inspiracją dla chłopaka, który zakochał się w dziewczynie i chce, aby i ona go pokochała. To Bóg stworzył męskość i zakorzenił w nas najbardziej pierwotne cechy – aby przewodzić i ochraniać, a w razie niebezpieczeństwa – oddać życie.

– No właśnie, ma Pan dwoje dzieci. Czy trudno jest być tatą?

– To największe wyzwanie dla mężczyzny. Ale to wyzwanie, w którym choćbym się bardzo starał, prędzej czy później trzeba się zmierzyć z jakąś porażką. Z drugiej strony bycie tatą doprowadziło mnie do niesamowitego rozwoju zawodowego. Bo właśnie dlatego, że chciałem być bliżej moich dzieci, opowiadałem im bajki. Moja żona powiedziała kiedyś: – Musisz to spisać. I tak powstała książka „Ucho w opałach, czyli tajemnicze porwanie w Dolinie Kaczeńców”.

– O czym jest ta książka?

– To książka właśnie o marzeniach każdego chłopca – o ratowaniu świata. Tylko okazuje się, że największa siła nie tkwi w waleniu pięścią. Moją ulubioną książką dzieciństwa jest „Kubuś Puchatek”. A. A. Milne napisał ją dla swojego syna. Wynika ona z prawdziwej miłości ojca do dziecka – dlatego jest tak fantastyczna. Postanowiłem więc napisać książkę dla moich dzieci o moich dzieciach. Książka ta zawiera, oczywiście, elementy baśniowości, przygody, niebezpieczeństwa. Wkrótce wchodzi do sprzedaży także audiobook z moim wykonaniem.

– Wracając do Waszej najnowszej płyty – jeden z utworów poświęcił się matkom.

– Ta piosenka wiąże się z pewnym wspomnieniem. Wyjeżdżałem na studia do szkoły teatralnej. Stałem na przystanku z plecakiem, z głową pełną marzeń... Zobaczyłem z daleka, że na balkonie mojego mieszkania stoi mama. Bardzo długo nie przyjeżdżał autobus, a ona ciągle tam stała. Jechałem alejami i jechałem, a ona ciągle tam stała, aż zniknęła mi za zakrętem.

Wtedy doznałem olśnienia – że coś straciłem. Przez całe liceum biegałem z zajęć na zajęcia, a nie miałem czasu zwyczajnie z nią porozmawiać.

– Artysta w sposób szczególny obcuje z pięknem, które zachęca człowieka do odkrywania pełni życia, jak pisał Jan Paweł II w Liście do artystów. Poznał Pan już smak życia?

– Gdybym powiedział, że już poznałem, to by znaczyło, że mogę się kłaść i umierać. A ja jestem wciąż głodny życia, wciąż mi życie smakuje, wciąż jestem ciekaw, co będzie jutro, a nawet dzisiaj po południu. A przy tym Pan Bóg bardzo często mnie zaskakuje. Inaczej sobie niektóre rzeczy planuję, a inaczej wychodzi. Jeżeli przyjmuje się pewne rzeczy przez wiarę, to życie jest dużo bardziej fascynujące, bo można w tym odkrywać Boży zamysł, poczuć, że Bóg jest naprawdę obecny w moim życiu w sposób bardzo dotykający.

Jakub Kornacki

Polski aktor filmowy i teatralny, także reżyser teatralny, solista Teatru Muzycznego w Gdyni, wykładowca Studium Wokalno-Aktorskiego przy teatrze, lider założonego w 2011 r. zespołu Kanaan

Artysta zaprasza do kontaktu wszystkich organizatorów wydarzeń kulturalnych w Polsce, których w roku jubileuszu 40. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża będzie sporo. Kontakt z managerem zespołu Kanaan: Katarzyna Leszczyńska tel. 602 636 405 managerkanaan@gmail.com



Europejskie Spotkanie Młodych w Bazylei właśnie trwa. Od 28 grudnia 2017 r. do 1 stycznia 2018 r. młodzież spotyka się w tym szwajcarskim mieście na zaproszenie wspólnoty Taizé. Na relację ze spotkania zapraszamy do nr 2/2018.